Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 24 Kraków, dnia 14 czerwca 1931. Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA FO KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEN 13(12

Cały świat w błędnem kole.

Dobrze to naszej opozycji, wolnej od odpowiedzialności bezpośredniej, hałasować po gazetach, dobrze klaskać nieomal w dłonie przy każdej trudności, którą musi pokonać Rząd, dobrze jej cieszyć się, gdy bezkrytyczne jednostki i grupy zwalają całą winę piętrzących się trudności gospodarczych na sfery popierające obecne rządy; podczas gdy ten hałas, śmiech i oburzenie nie wychodzi zupełnie na dobre naszemu Państwu.

Wyżej nakreślone nastroje wywoływane przez opozycję nie liczą się zupełnie z tem, że Polska jest tylko jednem ogniwem w splocie interesów całego świata a przynajmniej Europy.

A w Europie choćby, jak się dzieje?

Opozycja tego nie wyjawia, nie lubi o tem pisać. Muszą dopiero przez prasę uczciwą dostawać się do kraju echa mów wielkich ekonomistów i polityków zagranicznych, by choć część prawdy mogła dotrzeć do zbałamuconych mózgów tych i owych zgorzkniałych obywateli. Otóż niedawno w Genewie zastanawiali się przedstawiciele różnych państw nad zagadnieniem: „dlaczego jest tak na świecie źle?"

W naradach tych zabrał głos min. belgijski Henderson, mówiąc:

„Na całym świecie bieda, bieda od Nowego Jorku do Yokohamy, Europa przeżywa okres paraliżu".

„Co za paradoksy — ludzie giną z głodu, setki tysięcy nie może znaleźć chleba dla swoich dzieci, a równocześnie spichlerze Europy i Ameryki pękają od nadmiaru zboża".

A więc źle jest wszędzie. Źle jest w Ameryce, źle w gospodarnej Anglji, źle w zwyciężonych Niemczech, we Francji też nie najlepiej, choć tam kryzys ten odczuto najsłabiej. Dlaczegóżby więc Polska, w której od początku wojny nie działo się najlepiej, nie działo się dobrze, nawet wówczas, gdy cały świat żył fikcja powojenną, nieoparty o żadne wartości stałe — dlaczegóżby, pytam, Polska miała być izolowaną od reszty świata?

Prawda, można szukać sposobów ulżenia tej biedzie, można a nawet potrzeba do wysiłków całego świata wyjścia z błędnego koła dołożyć i swój wysiłek, ale tego nie dokona sam rząd, jeśli cała gospodarka społeczna będzie fałszywie i źle nastawiona. Opozycja umie krzyczeć: Jest źle! ale nie potrafi dać zdrowej rady, nie potrafi dać nawet cienia rady.

— Puśćcie nas do rządów, a wówczas zobaczycie — wołał niedawno jeden z endeków.

Ho! ho nasi panowie! na taki eksperyment państwa nie stać! Gospodarowaliście w pomyślniejszych dla gospodarki czasach a było źle, więc gdzież jest ta rękojmia, że nie zniszczycie tego, co zbudowały rządy pomajowe, a co jest już solidną podstawą czekającą tylko na pomyślniejsze warunki? Wzięlibyście rządy w swoje ręce chętnie podzielilibyście się niemi z P. P. S. ze Stronnictwem Ludowem, ale nie byłyby to rządy, lecz powtórne obławianie się w najlepszym razie, dla dobra partyjnej kieszeni.

Na to społeczeństwo pozwolić nie może. Macie dobrą radę, to na stół ją! a nie to zamknąć buzie i nie przeszkadzać w pracy tym, którzy nawet w braku środków zaradczych nie tracą głowy i serca. em.

Nowi ministrowie w gabinecie min. Prystora.

Z racji nominacji gabinetu, dodajemy życiorysy dwóch nowych ministrów, nieznanych jeszcze bliżej na terenie politycznym w tej nowej roli.

Pos. Jan Piłsudski, prawnik, był przed wojną adwokatem w Wilnie, zajmując następnie stanowisko sędziego okr., a potem sędziego sądu apel. w Wilnie. Jest posłem w dwóch ostatnich sejmach z listy BB., pracuje głównie w komisjach konstytucyjnej i prawniczej. W komisji konstytucyjnej występował kilkakrotnie za rewizją ustroju państwa w myśl klubu BB.

Gen. Ferdynand Zarzycki, nowomianowany minister przemysłu i handlu, ukończył wydział filozoficzny uniw. lwowskiego, zajmuje następnie stanowisko profesora w szkole średniej. Od wybuchu wojny należał do Legjonów, a w służbie wojskowej specjalizował się głównie w dziedzinie wyszkolenia, wydając szereg podręczników. Ostatnio był gen. Zarzycki przez czas dłuższy pierwszym zastępcą szefa administracji armji.

Premjer Prystor wierzy w „odporność organizmu gospod." naszego kraju i w „lepsze jutro".

Nowy premjer Aleksander Prystor wygłosił wobec posłów i senatorów klubu BBWR mowę, która odbije się żywem echem w całem społeczeństwie, będzie z całą uwagą czytana w całym kraju.

Tylko kilkoma zdaniami wstępu załatwił się nowy premjer ze sprawą zmiany gabinetu. Boć przecież zmiana ta nie stanowi żadnego odchylenia, żadnej przemiany „Mój rząd — oświadczył premjer Prystor — przyszedł po to, ażeby kontynuować prace rządu mego poprzednika", i dodał, że „rządy, w których bierze udział Marszałek Pił-

sudski" dają absolutną rękojmię „ciągłości polityki tych rządów".

Po tem ważnem stwierdzeniu premjer Prystor zajął się przedewszystkiem zagadnieniem gospodarczem.

I tu wielką zasługą ostatniej enuncjacji premjera jest, wyłączne operowanie faktami i cyframi. Żadnych hipotez, żadnych prorokowań, wyłącznie fakty i cyfry.

A więc: realizacja programu ochrony naszej wytwórczości rolnej i usprawnienia naszego obrotu płodami rolnemi zagranicą. Konstatuje premjer pocieszający fakt, że jeśli chodzi np. o ceny żyta „udało się nam oderwać od kryzysu światowego" i uzasadnia to cyframi porównawczemi cen żyta u nas i w Ameryce, gdyż podczas gdy u nas obecnie ceny żyta są wyższe niż w roku ubiegłym, to ceny te w Ameryce ulegają zniżce.

Również pocieszające są te dane, które premjer przytoczył na temat prac nad traktatami handlowemi, a więc dotyczące umów handlowych z Czechosłowacją, Francją, Austrją i Węgrami, oraz przygotowawczych prac ustawowych o rejestrze zastawowym drzewa, standaryzacji wywozu płodów rolnych, kredycie warsztatowym i t. d.

Specjalnego znaczenia nabierają w mowie premjera zagadnienia polityki finansowej i skarbowej, a więc te właśnie, od których zależy poprawa sytuacji gospodarczej kraju.

Nie pominął oczywiście premjer faktu deficytu. Ćwierć miljardowy deficyt zostaje w wysokości 150 mil. zł. pokryty kompresją płac urzędniczych, natomiast pozostałe sto miljonów złotych musi znaleźć pokrycie w restrykcji wydatków budżetowych, a zwłaszcza inwestycyjnych.

Z wielką ufnością przeczytają obywatele państwa to, co premjer mówił o naszej sytuacji walutowej. Na podstawie szeregu cyfr stwierdził on z całą stanowczością, że „kurs waluty naszej zabezpieczony jest całkowicie".

Koniec mowy premjera zawierał dane, które uświadamiają nas, w jakiej proporcji Polska pozostaje do kryzysu światowego. Dowiadujemy się, że wskaźnik produkcji w ubiegłym roku (od marca 1930 do marca r. b.) spadł w Polsce o 11 procent, natomiast w Stanach Zjednoczonych o 17 proc., w Anglji o 22 proc., w Niemczech o 23 proc. Bezrobocie w Polsce wzmogło się o 30 procent, w Niemczech o 56 procent, w Anglji 57 procent, we Włoszech o 83 procent.

Co wynika z tych cyfr? Premjer Prystor konkluduje: świadczy to o „znacznej odporności organizmu gospodarczego naszego kraju" — i z całą silną wiarą człowieka, wychowanego w ideowej tężyźnie Marszałka Piłsudskiego, kończy swe expose tchnieniem w społeczeństwo hasła „wiary w lepsze jutro".

Wobec strachoduchów, silących się osłabić w społeczeństwie poczucie odporności w ciężkich czasach kryzysu gospodarczego, jest mowa premjera czynem i to czynem krzepiącym.

Z Prasy.

„Głos Narodu" zachwyca się skonfiskowaną a następnie uwolnioną od konfiskaty, opisującą Brześć, ramotą niejakiego Peipera.

Jako najlepszy fragment przytacza „Głos Narodu" wiersze „poematu", po którego zjedzeniu, zdechłby każdy normalny pies.

Wiersze te brzmią:
A Barlickiego w mokrą płachtę obłóczyli,
nago, nago, i bili sztabą metalową.
A Liebermana jeszcze w drodze w-lesie
ze samochodu w krzaki wytaszczyli
i do ziemi przytłamszali głową
i, by zbadać, ile jeszcze zniesie
głowa, która śmiała oskarżać Czechowicza,
na tej śmiałej głowie, panie, kładli zady.
A Korfanty, ten Korfanty, mój Boże, mój Boże,
patrzcie: Polska pilnie śląskie zyski zlicza,
a w zdobywcy Śląska Brześć miał zliczać wady!
A Witosy, a Putki, Bagińscy, Ciołkosze,
a Pragierzy, a Mastki, Dubojsy, Popiele,
A Bagińskiego-Florka, Florka-peowiaka
za dumę, za order nieprzyjęty, w usta bili.

Nie rozchodzi się nam tym razem o treść, ale forma, nawet z punktu widzenia modernistycznego, została w tym pseudopoemacie w okrutny sposób sponiewierana. Za tę formę należała się już Peiperowi konfiskata.

„Głos Narodu" widocznie popsuł sobie smak artystyczny na wierszach Kapery zdobiących od czasu do czasu szpalty tego dziennika, gdy podobały mu się te liche wierszydła chrzczonego prawdopodobnie nożem „poety".

* * *

„Wyzwolenie" w 32 numerze w głupi demagogiczny sposób twierdzi, że winą obecnej biedy jest to, że chłopi w 1928 roku zbojkotowali jubileusz półbolszewickiego rządu lubelskiego.

Rozumowanie to, ku uciesze naszych Czytelników, pozwalamy sobie przedrukować.

Otóż:

„7-go listopada 1928 r. obchodzono w kraju 10-cio lecie powstania w Lublinie Rządu Ludowego. Czy na zew pośpieszyły do Lublina krociowe gromady ludu z całego kraju? Nie! To też uznają nas za ludzi pozbawionych „wagi", za żywioł lekki, jak plewy i pył. Gdyby było zrozumienie doniosłości i znaczenia dla ludu powstania Rządu Ludowego w Lublinie — to tam powinny były przyjść krocie miljony. Lud tego w masie swojej nie zrozumiał i przez to przegrał swoją sprawę, a koszta przegranej płaci. Pożałowano trudu i kilku złotych na podróż do Lublina, a ile w jednym roku lud zapłacił zbiorowo, za obecnych rządów, na zbożu i na dobytku!?"

Niema to jak tacy mędrkowie! Odrazu znaleźli powód biedy; podczas, gdy ekonomiści całego świata nadarmo biedzą się nad rozwiązaniem tej zagadki.

Walka z Akcją Katolicką we Włoszech.

Przed tygodniem donosiliśmy, że stosunki między Watykanem a rządem faszystowskim są niesłychanie naprężone.

Kampania prasy faszystowskiej, prowadzona niezwykle intensywnie, a skierowana przeciw Akcji Katolickiej, przeniosła się na ulicę. Rzym był terenem wypadków, które odezwą się głośnem echem w świecie — i które po raz pierwszy od czasów upadku Państwa Kościelnego i erekcji Włoch, zapisały się na kartach historji Włoch zjednoczonych — niezbyt chlubnemi zgłoskami.

Demonstracje z dnia na dzień przybierały na sile. Rozlegały się wrzaski „Precz z Papieżem!", „Śmierć Papieżowi", „Precz z Akcją Katokicką!" i inne okrzyki skierowane przeciw Ojcu św., a nienadające się do powtórzenia. Z tłumu poleciały kamienie i laski. Usiłowano strącić herby papieskie, umieszczone nad bramą wchodową.

Władze bezpieczeństwa były bezczynne.

Rozwiązanie katolickich stowarzyszeń młodzieży (łącznie z bractwami kościelnemi) wywołało w Watykanie olbrzymie wrażenie, o czem świadczy ogłoszone przemówienie Ojca św. do księży włoskich, wyznaczonych dla emigracji. Ojciec św. komentował urzędowy komunikat włoski o rozwiązaniu zrzeszeń młodzieży nie pozostających w związku z partją faszystowską, atakując silnie partję faszystowską, która jego zdaniem, tak jak żaden ustrój ludzki, żaden rząd, czy też państwo nie może zapewnić duszom ludzkim dóbr wiecznych.

Min. Grandi w przemówieniu swem, wygłoszonem w senacie, nie wspomniał, jak oczekiwano, o zatargu z Watykanem.

Nadzwyczajne wydania dzienników, podały uchwałę dyrektorjatu partji faszystowskiej w sprawie zatargu z Watykanem. Jest to jasne oświadczenie, podkreślające poszanowanie religji katolickiej, Ojca św., jego ministrów i

kościoły, lecz połączone jednocześnie z kategorycznem stwierdzeniem, że faszyzm nie pozwoli rozwijać akcji opozycyjnej pod żadnym starym, czy nowym sztandarem. Dowodzi to, że zatarg wobec równie stanowczych postanowień Watykanu nie może być prędko załatwiony.

W złożonej rządowi włoskiemu nocie protestującej do rządu włoskiego, żąda Papież przeproszenia za nadużycia przeciwko „Akcji Katolickiej" i za naruszenie eksterytorjalności przy wtargnięciu faszystów do budynku Watykanu jak np. do kancelarji apostolskiej. Pozatem zażądał Papież odszkodowania za poczynione w różnych budynkach Akcji Katolickiej spustoszenia.

CO PISZE LUD.

Baj baju.

Długie lata zaśmieca Małopolskę marne piśmidło, które się nazywa „Piast". Był czas, kiedy obok rzucania się na przeciwników umieszczało się jakie takie artykuły o treści poważniejszej. Teraz niema tam nic, jeno plugawienie przeciwników politycznych, lub branie w obronę takich miernot, jak jakiś p. Hałaciński i t. p. O czem to świadczy?

Świadczy to o zupełnem zjełczeniu tego piśmidła, o ubóstwie myśli i braku treści.

Czas z tem bajaniem skończyć!

Wiemy, że „Piast" robi bokami, że dni jego żywota są policzone — ale po co jeszcze w ostatku dni swoich ogłupia swoich czytelników? Poco baje bzdury?

Wincenty z Wierzchosławic ogłosił światu, że stronnictwo Piasta przestało istnieć; niechże zatem zakończy swój niechwalebny żywot i to piśmidło, które stało się stekiem plugastw i pomyj, wylewanych na głowę przeciwników, a będzie dobrze. K. W.

CIEKAWE.

CZŁOWIEK ZE SKRZELAMI.

Człowiek ze skrzelami? Brzmi to niby „wąż morski", czy inna „kaczka" dziennikarska, spłodzona pod wpływem zbliżających się letnich ogórków. Człowiek taki istnieje w rzeczywistości i jako medyczne curiosum opisany jest w medycznym tygodniku przez heidelberskiego prof. uniwersytetu, dr. A. Simona. Nie należy przypuszczać, że ten fenomem natury oddycha jak ryba skrzelami, i że mógłby na wzór ziemnowodnych zwierząt przebywać w wodzie jak rak lub żaba. Człowiek ten oprócz skrzel posiada także najnormalniejsze płuca. Ciekawe to zjawisko zostało odkryte przypadkiem. Człowiek ten z powodu jakiejś choroby kazał sobie prześwietlić gardło i wówczas rentgenologiczne zdjęcie wykazało, że w gardle posiada on normalnie rozwinięte skrzela. Niezwykły ten fakt ma jednak pewne uzasadnienie, wiemy bowiem z embrjologji, że płód ludzki, liczący 20 dni od chwili poczęcia, posiada coś w rodzaju skrzel, któremi jednak nie oddycha, czerpiąc tlen wprost z krwi matki. Skrzela te przeobrażają się w dalszym ciągu rozwoju i zanikają.

DZIWNE ZWYCZAJE.

Na Filipinach żyje do dnia dzisiejszego plemię, zwane Batakami. Jego ustrój, wierzenia i obyczaje są niesłychanie pierwotne. Plemię to wierzy w całą masę różnych bogów, którzy dzielą się na dwie główne grupy. Jednej grupie dobrych bogów przewodzi bóg Tendi — drugiej złych bogów Begus. Naczelnym bogiem Tendi jest ryż, który stanowi niemal jedyne ich pożywienie. Ażeby przy spożywaniu ryżu nie obrazić go, wyrywają sobie prawie wszystkie zęby, zostawiając jedynie ostatnie w obydwu szczękach. Wyrywając zęby, nie tykają nerwów w dziąsłach, a otwory po zębach wyrównują tak długo, aż ciało się zrośnie. Potem malują dziąsła na czarno. W czasie wyrywania zębów, a odbywa się to bynajmniej nie na raty, lecz za jednym zamachem przy muzyce i tańcach rodziny, a czasem nawet całej wsi, pacjent musi znosić ból i cierpienie z całą godnością. Nie wolno mu wyrywać się, nie wolno krzyczeć, gdyż obraził to boga, który może rzucić na takiego Bataka przekleństwo. Po operacji pacjent ma obowiązek zatańczyć. Białe zęby Europejczyka są tu wyśmiane i przezywane „psiemi zębami".

ZE SWIATA.

PRZECIW POLSCE I ANGLJI.

W republikańskich Niemczech we Wrocławiu odbył się początkiem czerwca br. wielki zjazd organizacji wojsk „Stalhelm". Zjazd ten złożył hołd b. cesarzowi Wilhelmowi, oraz przeobraził się w manifestację przeciw Polsce i Anglji.

PAX?

Pomiędzy Watykanem a Mussolinim miało przyjść już do zgody. Jak podaje prasa, miały być cofnięte represje przeciw akcji katolickiej a statut tejże miał ulec zmianom, któreby uznał rząd włoski.

Rozruchy w Rzymie i akcja przeciw Papieżowi powstały w związku z akcją antykatolicką, którą organizowano na całym świecie.

Watykan jednak odmówił podjęcia zaproponowanych ze strony rządu włoskiego dla zlikwidowania sporu między państwem a kościołem rokowań.

Ponieważ ambasador włoski przy stolicy apostolskiej Conti de Vecchi już od dwóch tygodni nie pojawił się w Watykanie, koła watykańskie uważają zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kwirynałem za fakt dokonany.

WSZYSCY BISKUPI WŁOSCY OBEJMĄ KIEROWNICTWO „AKCJI KATOLICKIEJ".

Wobec powstałej sytuacji w Rzymie odwołano diecezjalne kongresy eucharystyczne. Ponadto na uroczystości św. Antoniego w Padwie nie wysłano legata papieskiego.

Pozatem Watykan nakazał wszystkim biskupom we Włoszech, by objęli kierownictwo akcji katolickiej, podporządkując ich osobiście bezpośrednim instrukcjom Watykanu.

W Rzymie kierownictwo akcji katolickiej objął kardynał wikarjusz generalny.

REPUBLIKANIE HISZPAŃSCY ZWYCIĘŻYLI W WYBORACH.

W Hiszpanji odbyły się wybory do rad generalnych. Stronnictwa republikańskie zdobyły 4 piąte ogólnej liczby mandatów a monarchiści około 200 mandatów.

SKREŚLENIE RELIGJI Z RZĘDU OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEDMIOTÓW W HISZPANJI.

Tymczasowy rząd hiszpański skreślił z programu obowiązujących przedmiotów szkolnych religję. Religja nie może mieć — podług wyrażenia socjalistycznego ministra oświaty de Los Rios — miejsca. Potem rozporządzenia przyszły dalsze: zniesiono obowiązek bywania na Mszy św. dla marynarzy wyrzucono imię Boga z formuły przysięgi.

1.000 KOMUNISTÓW UCZY SIĘ NA GWAŁT HISZPAŃSKIEGO.

Jak donoszą z Moskwy, Sowiety zorganizowały w tych dniach masowe kursy języka hiszpańskiego, na które przyjęto 1.000 komunistów. Mają oni w ciągu pół roku nauczyć się języka nowej republiki i udadzą się dla agitacji na półwysep Iberyjski. Nauka w tym zbiorowym instytucie odbywa się bardzo forsownie i trwa po 7 godzin dziennie.

WYJAZD JEZUITÓW Z HISZPANJI.

Wniosek przyjęty przez władze miejskie miasta Barcelony, domagający się zniesienia zakonu OO. Jezuitów, wywołał ogromne poruszenie w kołach religijnych Barcelony.

Nie wiedząc narazie, jaki obrót przyjmą sprawy, Jezui

ci katalońscy przygotowali wszystko na wypadek wydalenia ich z kraju.

Niektórzy zakonnicy, znani ze swych prac naukowych wyruszą do zagranicznych konwentów OO. Jezuitów, przedewszystkiem do Ameryki.

Biblioteki i laboratorja kolegjów jezuickich przewiezione zostały w bezpieczne miejsca.

130 MILJONÓW WYDAŁY SOWIETY NA REWOLUCJĘ W HISZPANJI.

Na pół roku przed wybuchem rewolucji w Hiszpanji, szereg osób, pozostających w kontakcie z Sowietami, otworzyło rachunki bieżące w bankach hiszpańskich. Na rachunki te sowieckie, misje handlowe zagranica przekazały wkrótce znaczne sumy pieniężne dochodzące do 130 miljonów, które wydane zostały na subwencjonowanie ruchu komunistycznego podczas rewolucji, pozostałość w sumie około 40 milj. jest przeznaczona na fundusz propagandowy, przeciwko rządowi republikańskiemu.

KRACH!

Wskutek katastrofalnego załamania się kursu pesety w ostatnich dniach, cała Hiszpanja ogarnięta została niebywałą paniką.

STRAJK GÓRNIKÓW W HISZPANJI.

Federacja związków górniczych w Oviedo ogłosiła strajk generalny wobec stanowiska rządu, odmawiającego zgody na 7-godzinny dzień roboczy oraz wobec stanowiska właścicieli kopalń, nie zgadzających się na podwyższenie płac.

STRAJK GENERALNY W BARCELONIE.

Syndykalistycznie zorganizowani robotnicy zakładów elektrycznych w Barcelonie ogłosili strajk generalny z powodu nieprzyjęcia ich żądań przez Towarzystwo komunikacyjne. Rząd kataloński nie mógł przeszkodzić rozszerzeniu się strajku na inne środki dla lokomocji.

TROCKI BAWI W BARCELONIE.

Trocki zwracał się do obecnego rządu hiszpańskiego o pozwolenie na przyjazd do nowej republiki. Odpowiedziano na jego prośbę, że aczkolwiek republika hiszpańska nie odmawia gościny nikomu jednakże przybycia Trockiego wyraźnie nie życzy sobie Zamorra.

Mimo tej odmowy Trocki dostał się do Hiszpanji i bawi incognito w Barcelonie, działając konspiracyjnie z tego centralnego punktu obecnego ruchu rewolucyjnego.

BRAZYLJA WPROWADZA PONOWNIE NAUKĘ RELIGJI DO SZKÓŁ.

Z Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, nadeszła do Rzymu bardzo pomyślna wiadomość. Oto nowy rząd wystąpił z inicjatywą przywrócenia nauki religji w szkołach powszechnych i średnich w całej republice związkowej, oświadczając, że dotychczasowe „ustawy neutralne" nie przyniosły krajowi pożytku. Chociaż w Brazylji niema religji państwowej, to jednak katolicyzm jest wyznaniem olbrzymiej większości narodu. Projekt ustawy, opracowany przez rząd, przewiduje, że żaden nauczyciel nie może uprawiać propagandy ateistycznej w szkole.

NOWY PREZYDENT FRANCUSKI ŻENI SIĘ.

Prezydent Republiki Francuskiej Gaston Doumergue poślubił pannę Graves. Ślub odbył się w pałacu elizejskim a świadkami jego byli sekretarz generalny prezydenta i pewien przemysłowiec paryski.

WICHURA WYRZUCIŁA POCIĄG Z SZYN.

W Ameryce w Moorhead w stanie Minnesota szalał gwałtowny wicher.

Wichura zaskoczyła pociąg kolejowy na linji Northern Pacific i wyrzuciła siedem wagonów z szyn. Jeden podróżny został zabity a trzydziestu odniosło rany.

CERKIEW PRAWOSŁAWNA CZCI PAMIĘĆ LENINA.

MetropolitaCerkwi prawosławnej, w Rosji, Sergjusz, zaczął wydawać w Moskwie pismo p. t.: „Żurnał Moskowskoj Patrjarchji". W numerze pierwszym tego oficjalnie cerkiewskiego wydawnictwa, znajdujemy nakaz „święcenia pamięci wodza proletarjatu, Włodzimierza Iljicza Lenina".

MOST ŻELAZNY DŁUGOŚCI 3.300 METRÓW.

W roku bieżącym Anglja przystąpi do budowy najdłuższego mostu na swych wyspach, mianowicie żelaznego mostu drogowego przez rzekę Forth.

Most skróci znacznie drogę z Edinburga, stolicy Szkocji do Perth. Będzie to właściwie most położony ponad zatoką morską, która jest w tem miejscu niejako dalszym ciągiem rzeki Forth. Z tego powodu długość mostu wyniesie około 3.300 mtr.

Most będzie kosztował prawie 3.000.000 funt. szterl. (130.000.000 zł.).

CZESCY ŻANDARMI SPOWODOWALI KRWAWĄ RZEŹ.

W poniedziałek Zielonych świąt doszło do starcia między czeską żandarmerją a mieszkańcami węgierskiej wsi Koszuty na Słowaczyźnie.

Z powodu fałszywego alarmu, że wieśniacy ci burzą się przeciwko republice czeskosłowackiej, i że zbierają się celem urządzenia demonstracji komunistycznej, żandarmerja udała się na miejsce rzekomych rozruchów, gdzie istotnie zastała tłumy ludzi, zebrane we wsi z okazji t. zw.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy)

Ślady kultury greckiej i rzymskiej są w Syrakuzach bardzo wyraźne. Świadczą o tem szczątki pałaców, teatrów i amfiteatru. Są tu także chrześcijańskie katakomby. Syrakuzy były też ojczyzną starożytnego greckiego matematyka Archimedesa, (trzeci wiek przed Chr.) który marzył o poruszeniu z posad ziemi, gdyby miał punkt oparcia. Matematyka zawdzięcza mu kilka ważnych zasad podstawowych. Zginął on z ręki rzymskiego żołnierza, gdy najspokojniej kreślił sobie na piasku geometryczne figury.

Po zwiedzeniu miasta i jego ważniejszych zabytków, wstąpiłem do skromnej winiarni na pokrzepienie. Wdałem się w rozmowę z winiarzem, który był na tyle inteligentnym, że wiedział cokolwiek o Polsce. Wobec tego, że jest, jak przeważnie Włosi, naszym przyjacielem, przeto musiałem wypić szklankę wina czerwonego gratis. Nie mogłem mu oczywiście odmówić tej przyjemności. Co mię uderzyło — zresztą nie po raz pierwszy, ani ostatni. Włosi południowi są zwolennikami Niemców, a przeciwnikami francuzów, i chętnieby — o ile to prawda — poszli na wojnę z Francją. To można było wyczuć z rozmowy z winiarzem. Naprowadziłem też rozmowę i na Mussoliniego. Mój gospodarz był jego wielkim adoratorem; w żywych kolorach podkreślał jego zasługi dla Italji. Rozumni włosi zdaja sobie sprawę, czem jest dla nich Duce, który uchronił Italję przed komunizmem i bolszewizmem. A w imię historycznej prawdy trzeba wyznać, że tu po wojnie światowej, jak wszystkie niemal państwa, tak i Italja, bardzo była narażona na wraże wpływy wywrotowe, silnie finansowane przez bolszewików.

Narzeka też mój rozmówca na uciążliwe podatki, jakie gniotą obywateli. Zdaje się, że ta bolączka stała się powszechną w świecie.

Podczas naszej rozmowy przychodzili ludzie z flaszkami po wino i płacili drobne kwoty, bo wino tu w tym czasie było bardzo tanie. I oni zadawali się ze mną w rozmowę i na swój sposób wyrażali swą sympatję do Polski, co mi sprawiało prawdziwą przyjemność. Pokazało się, że niektórzy z nich byli w Polsce jako jeńcy austrjaccy, przeto mogli mieć o niej jakie takie pojęcie.

Jednak czas mój się skracał, należało wracać na okręt. Znów wsiadali wracający z różnych stron Syrakuz goście

odpustu, lecz zachowujących się zupełnie spokojnie. Komendant żandarmerji, nieświadomy miejscowego zwyczaju, a przekonany, że to istotnie są tłumy naradzających się „komunistów", wezwał zebranych mieszkańców do rozejścia się. Ponieważ nie usłuchali, gdyż — jako Węgrzy — nie zrozumieli czeskiego języka, komendant ów, porucznik Janosik, kazał dać salwę w powietrze. Wynik był zgoła nieoczekiwany, gdyż podrażniony tłum rzucił się na żandarmów, komendant zaś, straciwszy zupełnie głowę, kazał strzelać do tłumu. Rezultatem tej rzezi było 3 zabitych, 20 ciężko rannych a 80 lekko rannych, wszyscy obywatele wsi Koszuty.

AUSTRJA.

Sprawa „Kreditanstaltu" nagle przerodziła się w sprawę walutową, a więc w zagadnienie bytu i niebytu finansowego małej Austrji.

Zrodziło to kryzys zaufania w stosunku do wszystkich banków austrjackich. Bo jeśli „Kreditanstalt" mogła się zachwiać, to czyż istnieją inne lepsze banki austrjackie, które w wyższym stopniu zasługują na zaufanie?

Po tym krachu nie obeszło się bez większych ofiar ze strony Austrji, Austrja musiała znów na jakiś czas zrezygnować ze swej suwerenności finansowej, otrzymała bowiem doradcę w Banku Narodowym, prof. Charlesa Rista, znanego ekonomisty i b. wicegubernatora Banku Francji, jakoteż b. doradcę Banku rumuńskiego.

To oddanie Austrji pod kuratelę ma także duże znaczenie polityczne ze względu na znane plany anschlussowe.

ŻYTO NA SIANO W AMERYCE.

Jedno z pism amerykańskich dowodzi, że ze względu na niski poziom cen farmerzy, sprzedając żyto, będą tracili około 17 groszy na 25 kg. Aby uniknąć tej ewentualności istnieje zamiar skoszenia żyta w stanie zielonym na paszę.

Oczywiście należy w takim razie przewidywać spadek cen siana podczas najbliższej zimy.

Krzyk rozpaczy.

W Sowietach wydarzyły się dwa wielce znamienne przypadki. Poraz pierwszy od czasów rewolucji pojawiły się proklamacje anty-bolszewickie i poraz pierwszy wybuchnął tam strajk robotników. Oba te zdarzenia są niezmiernie pouczające. Fakt, że drukowano tak wybitnie antysowieckie odezwy w Rosji dowodzi niezbicie o istnieniu organizacji antybolszewickiej tuż pod nosem samego Stalina. A miljony odezw, rozrzuconych po fabrykach Rosji, dowodzą, że organizacja ta działa z energją i siłą. Bardziej jeszcze znamienne jest to, że odezwy antybolszewickie cieszyły się bardzo dużem powodzeniem. Dwa lata temu niepodobna nawet było śnić o tem w Rosji sowieckiej, obecnie zaś stało się to rzeczywistością.

— Precz z komunizmem, precz z niewolą sowiecką i głodem, precz z nawpół zwarjowanymi oportunistami, którzy trzymają w niewoli lud rosyjski!

Tak brzmią żądania na odezwach, które dosięgły każdego obywatela Rosji bolszewickiej. Coś musiało się popsuć w maszynie sowieckiej, skoro odważono się na taki krok.

— Skończcie — brzmi odezwa, z trzymaniem setek tysięcy agentów zagranicą, skończcie z głodem i niewolą!

W odezwach napisano to co czują i myślą głodni i bosi obywatele w raju sowieckim. A efekt był bezpośredni i nieoczekiwanie rychły. Zaraz po pojawieniu się odezw wybuchł strajk w fabrykach Moskwy. Przyczyny i chęci do strajku istniały widocznie oddawna, trzeba było tylko zrobić początek. I tu właśnie tkwi sędno całego zdarzenia. W państwie robotniczem — strajk robotników. Cóż na to powiedzą w innych krajach? Chwalą się Sowiety, że nie mają bezrobocia. Ale wystarczyły jedyne odezwy antybolszewickie, aby całe te masy, rzekomo pracujące w imię komunizmu, wyprowadzić z równowagi. Gdyby robotnikom w Sowietach doskonale się powodziło, napewno 50.000 robotników nie zastrajkowałoby w Moskwie. Nie trzeba wcale szukać bezpośrednich powodów tego zjawiska. Sam fakt, że robotnicy w państwie sowieckiem odważyli się jawnie wystąpić przeciwko bolszewikom mówi więcej niżby powiedzieć mogły pisma sowieckie, gdyby podały najbardziej nawet objektywne sprawozdania. Zbyt wcześnie jeszcze byłoby przewidywać jakiś dalszy rozwój wypadków. Pewnen jest tylko, że wyłom został uczyniony. Odezwy zostały wydrukowane i rozrzucone. Po tym czynie zjawił się drugi strajk. Należy oczekiwać, że i inne podobne fakty protestów nastąpią. Czas pokaże jakie i kiedy.

Juljusz Sobiesz.

„Farmy mamek" w socjalistycznym „raju".

Bolszewicy w walce z rodziną, będącą podstawą społecznego porządku rzeczy w krajach ‚zgniłej burżuazyjnej cywilizacji" sięgają do środków coraz radykalniejszych. Wyjąwszy z pod wpływów rodziców wychowanie dziecka, obecnie postanowili dosłownie oderwać je od matczynej piersi i oddać w ręce domów wychowawczych.

Od tego zaś był już jeden krok do fabrycznego produkowania macierzyńskiego mleka, potrzebnego dla niemowląt, wychowywanych w tych domach. I rzeczywiście zor-

na łódź motorową, która zawiozła nas do gotującej się do dalszej drogi Esperji.

Powoli wypływaliśmy z zatoki na pełne morze. Przez długi czas patrzę na oblane słońcem Syrakuzy, cofające się w dal i tonące zwolna we mgle. A na horyzoncie rysują się już kontury potężnej góry z kraterem na szczycie. To Etna, wielki sycylijski wulkan. Obłoki wiszą u jej wierzchołka, a na stokach bieli się śnieg. Wulkan ten, znany w historji ze swych wybuchów, obecnie drzemie spokojnie, nawet nie dymi, jak to czyni nieustannie Wezuwjusz.

Wjeżdżamy dość szybko w cieśninę Messyńską. Na wyspie z tej strony piętrzą się wysokie skaliste wzgórza, ciągnące się w głąb tej pięknej krainy. Z prawej strony na lądzie Italji też wznoszą się wzgórza, lecz nieco niższe; są one przeważnie gołe, a u ich stóp rozsiadły się osiedla ludzkie. Odczuwamy silny wiatr, wiejący z cieśniny. Aż do zmroku obserwuję tak wyspę, jak stały ląd, ale wreszcie trzeba zejść na spoczynek, bo i chłodno się robi i widzieć wiele nie można. Żal mi, że śpiąc,przepłynę między Scyllą i Charybdą. Dla dzisiejszych okrętów cieśnina ta nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, natomiast groźną była i jest dla małych statków żaglowych z powodu silnego prądu wodnego, zmieniającego się co kilka godzin.

Wyobraźnia starożytnych Greków wytworzyła sobie legendę o potworze, mieszkającym na dnie cieśniny, wchłaniającym wodę i następnie ją wyrzucającym, wskutek czego miały powstawać te istotnie potężne wiry, grożące zagładą słabym łodziom i okrętom.

Noc minęła spokojnie i szczęśliwie.

Rano zerwałem się już o piątej, bo obudził mię ruch na pokładzie. Służba okrętowa zabierała się do czynności związanych z zawijaniem parowca do portu.

Ranek był chłodny i nieco mglisty, ale przepięknie rysowały się kontury wybrzeży zatoki neapolitańskiej. Duży Wezuwjusz ze swą dymiącą kitą wydawał się teraz jeszcze większy.

Nadbrzeżne miejscowości takie, jak Sorento i inne, przewijały się przed mojemi oczami z boku, na morzu rozsiadła się słynna wyspa Kapri (Capri) ze swemi bajkowemi grotami.

Ponieważ Esperia ma postój w porcie neapolitańskim, przeto gotują się do wysiadania ci pasażerowie, którzy dalej nie jadą, ona bowiem popłynie jeszcze do Genui.

(Dokończenie nastąpi).

ganizowane zostały „farmy mamek", produkujące ludzkie mleko i dostarczające go do sowieckich publicznych domów wychowawczych dla niemowląt.

Do „farm" skierowywane są kobiety zbadane i zakwalifikowane przez dozór sanitarny, ponieważ jednak kobiety pozwalające eksploatować się, są dobrze wynagradzane, zdarzają się najrozmaitsze nadużycia i przekupstwa przy angażowaniu „dojnych mamek".

Trzy razy dziennie mamki zbierają się w wielkiej sali, gdzie są równocześnie „dojone".

Każda z nich posiada osobną „książkę udoju" w której zapisywana jest codziennie ilość wydojonego mleka, w zależności od czego pozostaje miesięczne wynagrodzenie. Kobiety lepiej „dojne" są lepiej płatne od posiadających mniej mleka. Są mamki, które „produkują" dziennie do 1 i pół litra mleka i zarabiają w ten sposób do 200 rb. miesięcznie.

Mleko z każdego „udoju" zlewane jest do wielkich balonów i przechowywane w lodowni, skąd codziennie wysyła się je do domów wychowawczych, nadwyżka zaś sprzedawana jest prywatnym odbiorcom, za specjalnemi kartkami.

Co mówi prof. Piccard o swoim locie w stratosferę.

W ostatnim numerze „Ludu Katolickiego" pisaliśmy o szczęśliwym locie prof. Piccarda w tzw. stratosferę.

Onegdaj przed mikrofonem radjostacji w Monachjum prof. Piccard w wywiadzie dziennikarskim podzielił się z radjosłuchaczami wrażeniami ze swego lotu do stratosfery.

Sam pomysł lotu powstał w głowie prof. Piccarda już dawno. Nie jest on wcale laikiem w lotach balonowych. Podczas wielu poprzednich lotów zawsze ciekawiło go, coby zrobić, żeby dostać się jeszcze wyżej.

Od wielu lat pracował nad tem, aby balon tak urządzić, żeby bez niebezpieczeństwa mógł na nim dotrzeć na nieosiągalne dotychczas wyżyny.

Plan swój 10 lat temu przedstawił Zurychskiemu Tow. Naukowemu, wówczas jednak trudno było go zrealizować.

Zajmował się również problemem pocisku, czy samolotu rakietowego, co jest zrozumiałe, jeśli się zważy, że samolot, dostawszy się w przestrzeń o niezmiernie rzadkiem powietrzu, musi być innemi sposobami pchany naprzód, niż w sferach przyziemnych.

Prof. Piccard mówił:

Upłynęło 10 lat, zanim plan swój wprowadziłem w życie. Chciałbym zaznaczyć, że nie jestem sportowcem i nie chodziło mi wcale o pobicie jakiegoś rekordu wysokości. Wyprawa miała na oku tylko i jedynie cele naukowe.

W mojem laboratorjum w Brukseli zajmowałem się badaniami promieni radu, i działaniem promieni kosmicznych.

Nie określiliśmy sobie zgóry żadnej wysokości, do której mamy dotrzeć. Chodziło nam o osiągnięcie takiej wysokości, w której ciśnienie powietrza wynosiłoby 1/10 atmosfery t. j. 76 mm. Według obliczeń było to na wysokości ponad 10.000 metrów.

Pędziłem z szybkością 10 metrów na sekundę.

Gdy po 25 minutach dolecieliśmy do stratosfery zajęliśmy się pracą, pomiarami. O tem co dzieje się na ziemi nie mieliśmy czasu myśleć. Z wysokości 16.000 metrów nie widzieliśmy prawie nic, ani Augsburga ani żadnego innego miasta.

W górze nad nami niebo miało ciemno-niebieski, głęboki kolor. Gwiazd gołem okiem nie było widać. Możeby się udało zobaczyć Venus lub Jowisza, ale nie szukaliśmy ich.

Nad nami rozciągało się morze chmur i oparów. Charakterystyczne, że gdy patrzyliśmy dokładnie pionowo pod siebie, wówczas opary te były przejrzyste, natomiast gdyśmy skierowali lunetę choć trochę na ukos stawały się nieprzejrzyste.

W kabinie naszej było początkowo chłodno, ale gdy ukazało się słońce, temperatura podniosła się ogromnie. Dokoła nas panował 50 stopniowy mróz, a w kabinie termometr wskazywał 41 st. ciepła. Pochodzi to stąd, że gondola nasza była odwrócona do słońca stroną pomalowaną na czarno, silnie absorbującą promienie słoneczne.

— Krótko po starcie stwierdziliśmy, że z wentylem coś nie jest w porządku, aleśmy się tem nie zajmowali. Dopiero gdyśmy skończyli pomiary koło godziny 9-tej, próbujemy otworzyć wentyl, jednak bezskutecznie.

Prof. Piccard odczytuje następnie dzienniczek pokładowy balonu z tego emocjonującego momentu:

„Godzina 9.46. Próba otworzenia wentyla. Bęben się kręci, lina nie ciągnie (???) Godz. 10.10. Liny nie można ściągnąć. Widzieliśmy oderwany koniec liny. Jesteśmy więźniami przestworzy. Musimy czekać do 3 lub 4-tej godziny. Tlenu mamy dość".

Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Gdybyśmy się nie zdecydowali na lądowanie, to o wschodzie słońca powędrowalibyśmy znów w górę, co najmniej 17.000 metrów.

Chcę jeszcze raz podkreślić, że doświadczenia nasze udały się doskonale. Działanie promieni kosmicznych jest w stratosferze silniejsze, niż na ziemi.

Przebywaliśmy przez 16 godzin w sferze silnego działania t. zw. „promieni śmierci", ale jak pan widzi, żyjemy.

Prof. Piccard stwierdza dalej z całą stanowczością, że stratosfera jest przestrzenią, w której odbywać się będzie długodystansowa komunikacja powietrzna.

Niedaleki jest już czas, że w stratosferze kursować będą normalne samoloty. Samolot musi w tych regjonach posuwać się conajmniej trzy razy szybciej, gdyż inaczej nie utrzyma się w górze.

Znaczenie lotu naszego leży w tem, że doświadczenia, jakie poczyniliśmy, w całej rozciągłości potwierdziły hipotezę co do promieni kosmicznych. Okazało się, że nauka w swoich przypuszczeniach nie myliła się. W górze było tak, jak to przewidziała nauka.

POWSINOGA

:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Jako mój kumoter Jantoś jechał tramwajem.

Spotkał mie kiesi to na drodze Jantoś Pieron. Uradowałek sie okrutnie, choć mie to i opisoł w „Piaście" skrony swojej stryny, której nie znam, alem mu już przebacył po krześcijańsku.

— Jakże sie mosz? — pytam. Z „Piasta" cie wygnali, jak nieprzymierzając pana Matjasika z „Głosu Narodu"! Zkąd idzies taki markotny?

Jantoś utarł nos rękawem i rzecze: Byłem w Krakowie na socjalistycznym kongresie i nie powiodło mi się bez te cholerne trangwaje.

— Bez tramwaje?

— A dyć tak, rzecze, Na kongres chciałem jechać, jak mi radzi.y, lektryсznym trangwajem, ale mi to niebardzo posło. Nie la chłopów trangwaj! Stoje małom chwil ke kiele taki śklany budki i pilnie wypatruje trangwaja, coby miał piuntkę nomer na dachu. Nareście je. Pryndko wlazłem na schodek, a ten siofer, co takom klamkom krenci, krzyczy do mnie: — Jak włazis? Dzie? Tyłem! I wypchnął mie.

— Zbiram się i dali cekam na drugiego. Ale — myśle sobie — właze, je przepis tyłem, to tyłem. Porzundek musi być, nima gadania.

— Patsę — jadzie mój nomer. W ocymgnieniu obracam się tyłem i tak drypce uwaznie, aby utrafić w te bram kę, co się włazi ale ze narodu wiency sie pchało, to me pchneli i kropnołem się odrazu na giembe. Mówie wam ludzie, odrazu wszyćkie świente brzeskie mencenniki mi się pokazały.

— Zbiram się ja z ty siosy a do mnie podchodzi jakiś i pyta: — Cego zeście, ojciec, rakiem do tego trangwaju leźli? Mówie mu, ze było nakazane tyłem A ten sie śmieje: — Nie tyłem, ino bez zadniom placforme, rozumies? Bez tylny wchód! Podzinkowałem mu i dalij cekam.

Za małom chwilke jadzie piunty nomer, ale bestyja z drugi strony staje. Lece ja do niego, ale drzwi na amen zaklinowane. Ani rus nie otworzy! Zanimem zeskoczył, jus jadzie! Goronca ja masyna! Trzymom się poręcy i jakoś ta jade ale nie trwało dłuzy, jak mały pacierz — staje, a do mnie odrazu policjan i ściunga me za kapote.

— Cego sie z drugi strony cypiata trangwaju? Zapłacicie, ojciec, złotego strafu!

— Tłómace mu i tak i tak, ze drzwi zamknięte byli, jus mu nawet pindziesiont grosy wtykam, ale dzietam ludzie! Daj mu złotego i tyla! Upar sie, no i cóz. Dałem. Pytam go sie tera, jak mom wsiadać i jak jechać. Widać zminkła mu ruła i zara mi grzecnie wszyćko wytłumacył, jak i co i powiada, ze me jus sam wsadzi.

— Rychtyg za małom chwilke jadzie mój trangwaj, niby pinć.

— Policjan me za renkie i wpycha. Chciałem się czapkom bez grzeczność ukłonić, az tu ci jak nie siarpnie a jus siedze na podłodze ty placformy. Pomagajom mi sie jakieś, co tam stały, dźwignońć, ale musiałem sie trzymać, bo jechało, jak po ugorze. Az me mglić zaczeło.

— Przychodzi konduktor i pyta:

— Chto z państwa nima bileta? Wykarkulowałem sobie tak: złotówke jus me ten trangwaj kośtuje, to ta sie kwapił nie bede z biletem, po drugie myśle sobie, twoje psie prawo uwazać, od kogo sie nalezy. Jak ras chtoś widać upuścił biletka na podłogę. Podniósłem go, wytarem z błota i nic. Jade. Po mały chwilce włazi jakiś ze złotym paskiem na kaśckiecie.

— Do kontroli bilety — peda.

— Kazdy mu daje, a ja nic. Jade. Ino patrze, kiej bedzie stacja. Rychtyg jus jom widać. Ale ten w kaśkiecie do mnie.

— Bilet? Daje ja mu tom kartecke, a ten sie patrzy, głowom krenci i konduchtora woła. O coś sie spierajom. Akurat staje i ja złaze, ale me oba chyciły za sukmane i nie puscajom.

— Zapłacicie strafu pinć złotych! Wicie? A ja mówie: Wim. Ino nie zapłacę, bo biletek mom i ślus! Złość me wzie na. Nic, ino strafy!

Przemawiały my te tak długom chwilke,az im się sprzykrzyło i puściły me.

— Ukłoniłem sie grzecznie i posedem. A trangwajem wiency jechać nikomu nie zycę, bo co krok to pułapka.

— Nie la piastowców trangwaje. Nie!

Siła wytwórcza wsi.

Gospodarstwa zaliczane w Polsce do malej własności ziemskiej, uprawiają 84 proc. ogólnej powierzchni żyta, 80 proc. owsa, 79 proc. jęczmienia i 73 proc. pszenicy, prócz tego niemal cała uprawa gryki znajduje się w rękach włościan.

Z okopowych drobne gospodarstwa uprawiają 72 procent ogólnej powierzchni, zajętej pod ziemniaki i 30 proc. obszaru buraków cukrowych.

Ze strączkowych przeszło 60 procent powierzchni pod grochem należy do włościan i prawie cała, znajdująca się pod uprawą soczewicy.

Drobne gospodarstwa zajmują się uprawą roślin przemysłowych, z których len w 90 proc. należy do włościan; takiż sam procent obszaru, zajętego pod konopie, przypada na gospodarstwa małe, które również obejmują 70 procent ogólnego obszaru maku i przeszło 90 procent uprawy tytoniu.

W produkcji sadowniczej przeważa wybitnie własność mniejsza.

W dziale hodowli gospodarstwa włościańskie posiadają 88 procent koni, 90 proc. bydła rogatego, 91 procent trzody chlewnej i 81 procent owiec i kóz.

Trzeba zrozumieć wymowe tych cyfr, z których wynika że włościanin jest największą potęgą wytwórczą w Polsce. Dopiero po uświadomieniu sobie tej prawdy można zrozumieć zadanie włościanina, jako producenta. Jasną jest zupełnie rzecza, że największy nawet wysiłek w kierunku poprawienia jakości artykułów rolniczych, powiększenia plonów, wzmożenia kultury rolniczej, poprawy cen i t. d. nie przyniesie rezultatów bez zbiorowej pracy całego włościaństwa.

Dlatego też należy wzbudzić dumę z siły, którą drobne warsztaty rolne gospodarczo reprezentują, a przez to rozniecić i zainteresowanie do spraw ogólniejszych, pokrywających się, zresztą, z dobrze zrozumianym interesem osobistym. Idzie o to, żeby zagadnienia polityki rolnej stały się dla wszystkich rolników jednakowo bliskie i znane, żeby były rozpatrywane nie pod katem doraźnych korzyści, al stałych. Bez zrozumienia podstawowych kwestyj celnych, rynkowych, wywozowych i t. p. włościanin nie może stać sie świadoma potęgą gospodarcza, chociaż jest nią faktycznie. Skończył sie już czas, kiedy wystarczyło orać, siać i zbierać, nadeszła pora, która wymaga dostosowania sie do warunków świadowego położenia rolnictwa, żąda sharmonizowania pracy fizycznej i wysiłków myśli.

Włościanin z oracza musi stać się świadomym wytwórcą!

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Czerwiec

14 Niedziela: 3 po Z. Św.
15 Poniedziałek: Bł. Jolanty, Wita
16 Wtorek: Jana Franc. Reg.
17 Środa: Marcjana m. Adolfa
18 Czwartek: Efrema diak.
19 Piątek: Juljanny de Falkon
20 Sobota: Sylwerjusza p. m.

PRZYZNALI SIĘ!! Osławiony komendant Ukraińskiej Organizacji Wojskowej Konowalec, kolportuje za pośrednictwem swoich agentów ulotkę o działalności sabotażowej U. W. O. na terenie Małopolski wschodniej.

W ulotce swojej Konowalec wyraźnie przyznaje, że popełnione latem roku ubiegłego w Małopolsce wschodniej akty terorystyczne prowadzone były przez U. W. O. i skierowanej przeciwko Polakom.

KRYMINALIŚCI DZIAŁACZAMI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W LUBELSKIEM. W tych dniach w Chełmie odbył się odczyt o kościele narodowym w Polsce, wygłoszony przez jednego z duchownych tej sekty.

Prelegent sławił skazanych ostatnio na kilka lat ciężkiego więzienia duchownych Matejczkę, Zadębskiego i Stanikowskiego i wymieniał zasługi pracujących w Lubelszczyźnie 4 księży hodorowców.

W związku z tym odczytem przytoczyć należałoby co do tych duchownych następujące szczegóły:

Duchowny Skibiński skazany swego czasu na 1 rok więzienia za awantury w Kunowie, duchowny Geszer — współpracownik znanego komunisty Makówki, prowadził z nim pracę komunistyczną w Selrobie, Rogulski skazany był na 2 lata ciężkiego więzienia za bluźnierstwa, wreszcie Szmetko b. wikary parafji prawasławnej został wydalony z kościoła prawosławnego za pijaństwo...

ZARAZA BOLSZEWICKA W ŁONIE SEKCIARSTWA. Podczas Zielonych Świąt odbyło się w Dolinie (woj. stanisławowskie) zebranie komunistyczne, na którem bolszewicki prowokator wygłaszał pod płaszczykiem haseł t. zw. badaczy pisma św. idee komunistyczne zebranej około półtora tysiąca ludności robotniczej.

Prawdopodobnie obywatel ów przybył z Rosji po ukończeniu w Mińsku kursów prowokatorskich, aby następnie u nas w Polsce rozszerzać te jadowite i szkodliwe dla państwa hasła.

Co znaczy akcja „badaczy pisma św.", niejednokrotnie mieliśmy sposobność pisać. Dziwne, że agitatorom pozwala się bezkarnie hulać.

BRAT ZARĄBAŁ BRATA PRZED KOŚCIOŁEM. — W wiosce Mszana pod Wodzisławiem w powiecie rybnickim, rozegrała się krwawa tragedja.

Na wychodzącego z kościoła rolnika 48-letniego Augusta Tatarczyka napadł tuż przed drzwiami kościoła 46-letni brat jego Ignacy, zadając mu 3 ciosy siekierą w głowę. August Tatarczyk, zbroczony krwią, padł nieprzytomny. Zbrodniarz zbiegł i schronił się na dach swego domu, skąd bronił się przed ścigającą go policją około 3 godziny przy pomocy cegieł i dachówek. Wezwano na pomoc straż pożarną, lecz interwencja jej okazała się już zbyteczną, bowiem w międzyczasie Tatarczyk poddał się żołnierzom policyjnym, którzy odstawili go do więzienia sądowego w Wodzisławiu.

Przyczyną krwawego zamachu był spór majątkowy.

SPŁONĘŁA CAŁA WIEŚ. Onegdaj we wsi Gręba, niedaleko Piotrkowa wybuchł pożar w zagrodzie Antoniego Kobędzia. Ogień powstał w czasie, kiedy cała ludność wsi pogrążona była w śnie. Gdy obudzeni mieszkańcy przystąpili do akcji ratowniczej, pożar objął już 16 zagród, stanowiących całą wieś. Jak ustalono, spłonęło doszczętnie 20 domów mieszkalnych, 24 stodół, 11 obór i kilkanaście szop wraz w całym inwentarzem żywym i martwym. Ogółem spaliło się 32 krowy, 11 koni, kilkadziesiąt sztuk nierogacizny i kilka tysięcy sztuk drobiu.

W jednej z chat wiejskich spalił się żywcem pozostawiony w ogólnej panice 2-letni chłopak. Ponadto 7 osób odniosło ciężkie poparzenia i przewiezione zostały do szpitala. Straty wynoszą przeszło pół miljona zł.

STRASZLIWY SAMOSĄD NAD ZŁODZIEJAMI NA SUWALSZCZYŹNIE. We wsi Pieckach na Suwalszczyźnie przyłapanych na usiłowaniu kradzieży w domu Jana Winca złodziei, Józefa Barczewskiego i Stanisława Kukawskiego, chłopi miejscowi przywiązali do koła młyńskiego, puściwszy następnie w ruch turbiny. Nieszczęśliwe ofiary daremnie błagały o litość. Kiedy zatrzymano wreszcie koła, jeden z nich, Barczewski, już nie żył, Kukawski zaś dawał słabe oznaki życia.

Sprawców samosądu aresztowano.

MOCNE CENY ZBOŻA. Cena żyta utrzymuje się dotychczas na dość wysokim poziomie w granicach około 29 do 30 złotych.

Należy przypuszczać, iż wszelkie nadwyżki żyta są już z rynku polskiego usunięte, czy to przez eksport, czy też przez spasanie, bowiem w okresie szczególnie niskich cen żyta (październik, listopad ub. r., luty b. r.) zboże stawało się tanią paszą, a dostawy na rynek nie opłacały się.

Ceny pszenicy kształtują się na poziomie mniej więcej 34 do 36 zł. na giełdach warszawskiej i poznańskiej.

OSTRZEŻENIE PRZED WYJAZDEM DO NIEMIEC BEZ KONTRAKTÓW. W związku z nadchodzącemi z granicy niemieckiej wiadomościami o wysiedlaniu polskich robotników sezonowych z Niemiec, Syndykat Emigracyjny informuje, że władze niemieckie wysiedlają codziennie pewną ilość polskich robotników sezonowych. Wysiedlanie dotyczy jedynie tych robotników, którzy nie mogąc doczekać się kontraktów przekroczyli granice nielegalnie, celem otrzymania pracy na roli.

Nawiązując do powyższego Syndykat Emigracyjny przestrzega emigrantów przed udawaniem się do Niemiec bez posiadania kontraktu, gdyż naraża to ich na kary tak ze strony władz niemieckich, jak i polskich, oraz na bezwzględne wysiedlenie z Niemiec. Do Niemiec mogą wyjeżdżać jedynie ci robotnicy rolni, którzy zostali zarejestrowani w gminie i zarekrutowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

MORDERCA WŁASNEJ RODZINY. W znanej osadzie fabrycznej Knurów w pow. rybnickim, popełniona została straszliwa zbrodnia, jakiej nie notowały dotąd kroniki górnośląskie.

Dozorca miejscowej koksowni, 43 letni Robert Skorupa, zamordował obuchem siekiery w swojem mieszkaniu czworo swoich dzieci: 19-letnią Jadwigę, 18-letnią Teresę, 8-letniego syna Tadeusza i 4-letnią Martę, a nadto śmiertelnie ranił 15-letnią Emilję i 12-letnią Gertrudę. Ta ostatnia wkrótce zmarła.

Skorupa całkiem przytomny ze spokojem opowiadał o szczegółach tej zbrodni. Przygotowywał się do niej już od 3 dni i w tym celu ukrył siekierę pod łóżkiem. Nie umie wyjaśnić, z jakiego powodu dokonał zbrodni, żałuje tylko, że nie zamordował żony, albowiem, jak twierdzi, będzie ona miała dużo kłopotu z pogrzebami dzieci. Kiedy policjanci zwracali się do niego ze słowami: panie Skorupa — ten odpowiadał: „Nie nazywajcie mnie panem, gdyż jestem morderca i należy mi się szafot".

PRZESŁUCHANIE B. WIĘŹNIÓW BRZESKICH. — Wszyscy parlamentarzyści, osadzeni we wrześniu ub. roku w Brześciu, otrzymali wezwanie do sędziego śledczego Demanta. Wezwania otrzymali pos. Kiernik, Lieberman, Barlicki, Pragier, Dubois i b. pos. Bagiński. Przesłuchany był pierwszy Bagiński, następnie Lieberman i Kiernik, Witos i Ciołkosz. Nie otrzymali dotąd wezwania Korfanty i b. wojewoda Dębski. Po zamknięciu śledztwa akta zostaną przekazane prokuraturze, która w myśl nowej procedury karnej obowiązaną jest sporządzić akt oskarżenia w przeciągu dwóch tygodni.

Wszyscy oskarżeni odmówili zeznań.

B. więźniowie brzescy oskarżeni są z art. 100 i 101 kodeksu karnego. Z tego widać, że skarżenie zostało rozszerzone, gdyż pierwotne oskarżenie opierało się tylko na art. 100.

ZGON POSŁA JANA DĄBSKIEGO. Dnia 5 czerwca zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus poseł i b. wicemarszałek Sejmu Jan Dąbski. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

W miejsce śp. Dąbskiego wchodzi do Sejmu z listy państwowej centrolewu adw. Jan Krysa (Str. chłopskie).

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.
W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny
MICHAŁ SABATOWICZ

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki", Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18